

Wieści znad Orzyca

Nr 2(35)

egzemplarz bezpłatny

ISSN 2080-024X

luty 2010 rok

<http://wiesci-online.tpzk.pl/>

Wprowadzenie

Tegoroczna zima nie skąpi nam atrakcji. Mimo to mam nadzieję, że wzorem ubiegłych miesięcy, nasi mili Czytelnicy znajdą chwilę czasu by poczytać Wieści. Jak zwykle trudno nas posadzić o monotematyczność. Można więc będzie wspominać jak to młodzież starała się przekonać seniorów, że jesień także ma swoje uroki, obejrzyć karnawałowe szaleństwa zapustników, czy dowiedzieć się jak młodzież z gimnazjum przyjemnie i pożytecznie spędzała ferie zimowe.

Tajemniczy 126p-nick przedstawia ciekawą propozycję wykorzystania bezrobotnych „czuwających” na skrzyżowaniach, pani Urszula Dembicka donosi jak to w Amelinie postanowili być razem by bawić się i działać ku pożytkowi wspólnemu, a pan Mierzejewski ciekawie prawi o bursztynach jakie znajdowano na terenie naszej gminy.

Miłośnicy własnych posesji przeczytają zapewne z zainteresowaniem kolejny tekst pani Alicji Kowalczyk o początkach osiedlania się na nowo zakupionej działce, rolników zainteresuje kolejna porcja informacji o unijnych dotacjach, a konsumentów – czyli nas wszystkich - rady pani Eweliny Bobińskiej.

Nie zabraknie stałych rubryk. „Zielona Iwonka” przypomina, że na przedwiośniu powinniśmy zadbać o zdrowie jedząc witaminki, pani Sztých opisuje „jak to drzewiej bywało”, a niezmordowany pan Kruk zachęca do łamania głowy, co podobno jest lepszym od „Bilobilu” sposobem na zachowanie pamięci do późnej starości. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią przedstawiamy dane o gospodarce budżetowej naszej gminy za kilka ostatnich lat. Jest także o odśnieżaniu, o lodowisku, (czyli o jego braku), a także nadesłany tekst na temat parkingu przy ośrodku zdrowia w Krasnosielcu.

Nie ma natomiast sprawozdania z sesji, ponieważ w styczniu takowa się nie odbyła. Wiadomo natomiast, że następny – 36 numer będzie wydaniem jubileuszowym. Wraz z Państwem będziemy świętować trzecie urodziny „Wieści znad Orzyca”. Nie ukrywam, że zarówno wszyscy członkowie redakcji, jak też osoby z nami współpracujące, zapowiadają wyjątkowo ciekawe teksty do przyszłego numeru. Będzie można poczytać między innymi o szanse na dostarczanie ciepła i gorącej wody do mieszkań za umiarkowanymi opłatami, pracy Banku Spółdzielczego, Policji, i wiele innych ciekawostek. A zatem miłej lektury!

Maria Kowalczyk

Młodzież - Seniorom w Gimnazjum

Trzeci już raz z rzędu środowisko krasnosielckiego Gimnazjum zaprosiło na uroczyste wspólne obchody Dnia Babci i Dziadka naszych Seniorów. Tłumnie przybyli goście, przy herbatce i cięście serwowanym przez ukochanych wnuków i wnusie mogli chłonąć miłą im atmosferę młodości.

*Dzisiaj Wasze święto
Seniorzy kochani
My, gimnazjaliści
Życzenia składamy.
Niech Wam sprzyja szczęście,
Niech Wam zdrowie służy,
I cieszyć się życiem*



Uroczystość poprzedzona Mszą Świętą rozpoczęła się o godz. 13 w niedzielę 24 stycznia 2010 roku. Prowadzący Paulina Grabowska i Szymon Mikulak /zdjęcie poniżej/, zapraszając do wysłuchania recytacji, piosenek, scenek rodzajowych i obejrzenia tańców w wykonaniu uczniów i absolwentów gimnazjum, a także przyszłych gimnazjalistów na rozpoczęciu uroczystości stwierdzili: „swoim wystąpieniem pragniemy uczcić tych, którym należy się najwyższy szacunek i uznanie za poświęcenie i trud jaki wkładali i ciągle wkładają w wychowanie następnych pokoleń”.



Część artystyczną otworzył muzycznie duet rodzinny Ani i Rafała Wróblewskich utworem Piotra Rubika „Nie wstydź się mówić, że kochasz”. Następnie Justyna Gamdzyk wyrecytowała:

*Sto lat albo dłużej.
I niech Was nie bolą
Biodra i kolana,
Byście mogli tańczyć
Do białego rana.
I niech się podnoszą
Wam życiowe stopy,
Bo weszliśmy już do Europy.*

Kolejni młodzi artyści to cieszyli się flegm słownym lub piękną melodią, to zmuszali do zadumy nad jesienią życia i człowieczeństwem. Wśród gimnazjalistów najbardziej widoczni byli: Karolina Wilkowska, Magdalena Cześćcik, Kamil Kaczorek, Michał Mierzejewski, Olga Daliga, Michał Mackiewicz, Klaudia Krupka, Piotr Wielechowski, Kamil Czaplicki, Katarzyna Bąkowska i Amanda Wnuk. Swoboda i widoczna radość z ponownej obecności w swojej byłej przecież już szkole biła od licznie przybyłych absolwentów gimnazjum. Obecni byli oni nie tylko na widowni, ale przede wszystkim na scenie. Śpiew Małgorzaty Ruszkowskiej, Rafała Wróblewskiego czy Tomka Szewczaka to zawsze przyjemność dla ucha, podobnie zresztą jak perfekcyjna gra na flecie Weroniki Tabaka. Wśród pierwszoklasistów słychać było kilka jeszcze nieoszlifowanych diamentów muzycznych, jak np. Ewa Kęszczyk, Klaudia Lewczuk czy Klaudia Łada. Jednak nie tylko śpiew płynął z ust i serc absolwentów, recytacje zaprezentowali także:

Paulina Grabowska, Szymon Mikulak, Mateusz Gajek, Milena Skrobecka, Anna Rogala, Maria Piątek, Jacek Wójcicki i Aleksandra Dziąba. Łącznie wystąpiła ponad setka dzieci i młodzieży. Swoim wysiłkiem w przygotowanie uroczystości oraz zaangażowaniem podczas jej przebiegu dali świadectwo swojego szacunku dla Babć i Dziadków.

Mnie jednak ujęło najbardziej aktorstwo i emocje płynące od Malwiny Szlaskiej recytującej „Hymn do miłości” św. Pawła oraz Natalii Skuzińskiej brawurowo grającej niecodzienną i „specyficzną” troskliwą mamę – Dziewczynę! talent jest po waszej stronie.

Nie tylko słowo i melodia uprzyjemniały Seniorom spotkanie, był też taniec. Zaprezentowały się trzy grupy taneczne, które jak zwykle przygotowywała do występów Pani Agnieszka Gałązka, nauczycielka wychowania fizycznego w gimnazjum. Choreografię trzech pierwszych układów tanecznych ułożyła również Pani Agnieszka. „Cheerleaderki” to 8 dziewcząt z klas Ia, Id i IIc gimnazjum, w układzie tańca hawajskiego wystąpiło 12 dziewcząt z klas pierwszych gimnazjum, natomiast w układzie tańca do muzyki z filmu „Piraci z Karaibów” wystąpiło aż 26 dziewcząt z klas IV-VI miejscowej szkoły podstawowej. Czwarty układ tańca nowoczesnego z elementami hip-hopu wykonało 6 dziewcząt z klasy IIIa i jedna z klasy Ia gimnazjum. Głównymi autorkami choreografii tegoż układu były Anna Mosakowska z Bagienic, Magdalena Częścik z Woli Włosciańskiej oraz Zuzanna Bojarska z kl. Ia z Krasnosielca. Zapewne tańczące dziewczyny za kilka, kilkanaście lat będą królowały na parkietach, czego im szczerze życzę.

Na uwagę zasługuje ogromny wysiłek organizacyjny szkoły, ileż to wymagało uwagi, cza-



su, prób i przygotowań! Dziękuję wszystkim zaangażowanym pracownikom Szkoły, w tym szczególnie najaktywniejszym nauczycielom: Małgorzacie Turowskiej, Ninie Grabowskiej, Agnieszce Gałązce, Monice Mikołajczewskiej oraz Grzegorzowi Gałązce.

Poproszeni o pomoc rodzice gimnazjalistów stanęli na wysokości zadania. Każda z klas przekazała w prezencie własnoręcznie upieczone przez mamy ciasto lub ciasta. Ponadto kilkanaścioro rodziców, głównie Pań uwijało się, przygotowując zaplecze kuchenne – wszystkim im bardzo dziękuję za pomoc. Odpowiedzialną za koordynację wysiłków rodziców była Pani Aneta Białobrzaska, działała pracując umysłem, uśmiechem, a na koniec i na zmywaku – dziękuję, Pani Aneto.

Dla powodzenia jednak całej uroczystości kluczowa była inicjatywa i determinacja dyrektorki Szkoły, a szczególnie Dyrektora Pana Mirosława Chodkowskiego, który taki widział cel tej imprezy „Jest to uroczystość międzypokoleniowa. To właśnie dzięki takim imprezom z jednej strony dajemy wyraźny znak, jak dla nas wszystkich ważna jest rola seniorów, tak w życiu rodzinnym, jak i środowisku lokalnym, jak-

że istotne jest to, by szeroko korzystać z ich rad pomysłów i odpowiedzi, wszak poparte one są bogatymi doświadczeniami żywymi i wiedzą zdobywaną latami. A z drugiej strony właśnie taką metodą wyrabiamy wśród młodzieży szacunek do drugiego człowieka szczególnie w wieku starszym, co powinno znajdować się na jednym z pierwszych miejsc w programie wychowawczym każdej szkoły”.

Kolejnym ważnym aspektem tej uroczystości był jej budżet, a właściwie jego brak, gdyż ta zorganizowana z rozmachem impreza nie kosztowała NIC. Wszystko zrobiono społecznie, co w świetle lekką ręką wydawanych tysięcy na różne, czasami zbędne cele jest godne najwyższej pochwały i może stanowić wzór do naśladowania.

Rangę uroczystości podniosły swoją obecnością przybyłe osoby publiczne: radna powiatowa Zofia Czajkowska, Przewodniczący Rady Gminy Tomasz Olszewik, Zastępca Wójta Paweł Ruszczyński, ksiądz Dziekan Andrzej Golbiński, radni gminni: Zbigniew Żebrowski, Stefan Durka i Witold Mosakowski. Szkoda, że zabrakło Wójta Gminy, miałby na pewno niepowtarzalną okazję, by wysoko ocenić pracę wychowawczą w Gimnazjum.

Wśród minusów imprezy jedynym była niedoskonała akustyka sali, co skutkowało niestety niezrozumieniem części wspaniałych tekstów – czas to zmienić i zaplanować inwestycję, która ją znacząco poprawi.

Dziękując organizatorom i anonimowym współorganizatorom tej uroczystości za serdeczność i zaangażowanie, gratuluję Seniorom wspaniałego pokolenia ich wnuków.

Slawomir Rutkowski

Bądźmy razem

„BĄDŹMY RAZEM” to nie hasło wyborcze, ale nazwa nowej organizacji pozarządowej, jaka powstała w gminie Krasnosielc. Otóż w dniu 26 stycznia w Krajowym Rejestrze Sądowym zostało zarejestrowane Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „BĄDŹMY RAZEM” z Amelina.



Stowarzyszenie to liczy już 36 osób. Prezsem został wybrany ks. Szczepan Borkowski, a zastępcami Krzysztof Bałduga i Leszek Kubat. Urszuli Dembickiej przypadła funkcja sekretarza, zaś Bożenie Pojawa - skarbnika. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Krzysztofa Wilkowskiego.

Stowarzyszenie ma już swój pierwszy sukces w postaci uzyskania grantu w wysokości

3.000 zł z Fundacji „Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej”. Jest to kwota przyznana na zorganizowanie lokalnej imprezy obrzędowej w Amelinie pt. „Jak zapusty, to zapusty, skacze chudy, skacze tusty”. Przy Stowarzyszeniu działa grupa obrzędowa, która wzięła udział w Gminnym Przeglądzie Zespołów Zapustnych w Rakach, a także w Mazowieckich Zapustach 2010 w Idzikowicach koło Płońska.

Inauguracja działalności Stowarzyszenia połączona została z imprezą obrzędową, która odbyła się dnia 15 lutego 2010 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Amelinie.

Nazwa BĄDŹMY RAZEM została wybrana nieprzypadkowo. Uważamy, że razem można więcej, lepiej i przyjemniej. Jeśli ktoś nie wierzy, niech zapyta tych, którzy uczestniczyli w kuligu integracyjnym w niedzielę 7 lutego br. Nawet nie macie pojęcia, jak pięknie wygląda zima z poziomu dzieciennych saneczek i iskrzącego się przy ognisku śniegu.

Kolejnym działaniem Stowarzyszenia będzie Misterium Męki Pańskiej w Amelinie. Będzie to bardzo ważne wydarzenie dla parafian i nie tylko, biorąc pod uwagę, że Wielki Piątek wy-

pada w rocznicę śmierci Wielkiego Polaka Jana Pawła II.

Myślę, że o dalszych planach będziemy mogli napisać w kolejnych numerach „Wieści znad Orzyca”, a na razie wszystkim członkom nowego Stowarzyszenia należy życzyć przynajmniej takiego jak na początku zaangażowania i chęci do działania.

Urszula Dembicka
sekretarz stowarzyszenia „Bądźmy Razem”

Nadpobudliwość u dzieci a problemy w nauce

Zapraszam rodziców nad wyraz aktywnych fizycznie i emocjonalnie dzieci, które mają problemy z koncentracją lub poważne trudności z doprowadzaniem do końca zleconych im zadań, do przeczytania artykułu Pani Alicji Grabowskiej pt.

„ADHD to problem do rozwiązania”, który dostępny jest na stronie internetowej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej pod adresem: www.naszkrasnosielc.tpzk.pl

Osobom chcącym po przeczytaniu ww. tekstu pogłębić swoją znajomość problemu, polecamy kontakt z pedagogiem szkolnym lub wychowawcą klasy, a w dalszej kolejności z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Makowie Mazowieckim na ul. Mickiewicza 37A, tel. 29 71 71 501.

Slawomir Rutkowski

Zamiast „Naszej klasy...”

Ferie zimowe to czas odpoczynku od obowiązków szkolnych, od odrabiania lekcji i przygotowywania się do sprawdzianów i klasówek. Zatem dwa tygodnie laby: pobudka o godz. 11, potem małe śniadanko, mała kłótnia z rodzicem, babcią lub rodzeństwem i buch... do komputera, odpalamy www.naszaklasa.pl i zabieramy się do roboty, i tak do wieczora z przerwą na obiad.

To przebieg dnia wielu nastolatków w okresie ferii. Czy można inaczej? Można, ... w krasnosielckim gimnazjum zorganizowano wiele interesujących spotkań, warsztatów, zabaw - o niektórych z nich piszą uczestnicy zimowisk w szkole.

Szkoda tylko, że frekwencja uczniów na zajęciach była niewielka – widać, wielu gimnazjalistów na spędzenie ferii wybrało ten pierwszy scenariusz....

Prosimy o więcej :|!

W drugim tygodniu ferii, we wtorek i czwartek, w naszej szkole odbyły się warsztaty kosmetyczne prowadzone przez konsultantów firm kosmetycznych z Przasnysza i Warszawy. Podczas tych zajęć dowiedziałyśmy się m.in. jak odpowiednio dopasować różnego rodzaju kosmetyki do danej twarzy. Panie dokładnie wytłumaczyły nam, co robić, by ładnie wyglądać i żeby efekt końcowy nie wyglądał jak „maska”, ale jak idealny makijaż. Dowiedziałyśmy się, czego używać, czego unikać, jak dbać o swoje dłonie, paznokcie, włosy, no i oczywiście o twarz. W naszym wieku jednak



w pierwszym rzędzie należy twarz pielęgnować, a dopiero potem upiększać.

We wtorek w nagrodę otrzymałyśmy próbki fluidów oraz kremów, natomiast w czwartek pani na trzech wybranych uczennicach (oczywiście tych najstarszych :)) zaprezentowała tak zwany makijaż dzienny.

Uważamy, że tego rodzaju zajęć powinno być znacznie więcej, dzięki nim dowiadujemy się takich rzeczy, o których powinnyśmy dokładnie wiedzieć, i o których nie dowiemy się na zajęciach szkolnych i w domu. Już teraz wiemy np. jak się malować, by nauczyciele tego nie zauważyli :) :D. No i prosimy o więcej! :|.

*„Upiękzone” gimnazjalistki
Natalia, Amanda i Kinga*

Warsztaty kulinarne

W poniedziałek 8 lutego, w drugi tydzień ferii, 10 młodych kuchareczek spotkało się w salce stołowej w krasnosielckim gimnazjum. Zaplanowałyśmy wykonanie ciasteczek i sałatek, czyli prostych rzeczy, które potem młoda osoba może zrobić w domu. W tak miłym gro-



nie dziewcząt, nad którymi pieczę sprawowała p. Marzena Sierak, robota wręcz paliła się w rękach i w niedługim czasie mogłyśmy zaprezentować miskę sałatki, dwie tace szyszek z ryżu preparowanego i roztopionych krówek oraz rogaliki krucho-drożdżowe z marmoladą i ciasteczka z cukrem. Do degustacji zaprosiłyśmy pana dyrektora i poprosiłyśmy o ocenę dań. Wszystkie dziewczyny zasłużyły na szóstkę!

A mnie jako instruktorkę Ośrodka Doradztwa Rolniczego cieszy fakt, że młode osoby przyszły na warsztaty i z takim zapałem zaangażowały się w czynności kulinarne, nie tylko śledząc je w TV czy Internecie ...

Zakup produktów sfinansowała Rada Rodziców.

Małgorzata Bielawska, Instruktorka ds. Gospodarstwa Wiejskiego i Agroturystyki

Ciasteczka krucho-drożdżowe

1 kg mąki, 3 jajka, 2 kostki margaryny, 8 dag drożdży, 1 łyżka octu, szczypta soli, 0,5 litra śmietany kwaśnej, cukier waniliowy i cukier do posypania.

Drożdże rozpuścić w śmietanie, dodać do posiekanej z mąką margaryny. Żółtka oddzielić od białek, dodać do ciasta, szybko wyrobić. Wałkować na stolnicy posypanej mąką, wykrawać szklaneczką ciasteczka, maczać w roztrzepanym białku, obtaczać w cukrze z wanilią i kłaść na blachę. Piec ok. 20 min do zrumienienia.

Szyszki

0,5 kg krówek, 10 dag masła, kilka łyżek mleka lub słodkiej śmietanki, 2 opakowanie ryżu preparowanego.

Krówki obrać z papierków, pokruszyć, włożyć do płaskiego rondelka, dodać masło i śmietankę, roztopić. Wsypać ryż i energicznie wymieszać. Łyżką maczaną w zimnej wodzie kłaść kupki na zwilżony wodą talerz, a gdy trochę przestygną, palcami nadawać im kształt szyszek lub kuleczek.

Salatka

6 jajek na twardo (pokrojone w grubą kostkę), puszka ananasa, 20 dag szynki (w kostkę), słoik seleria konserwowego, kawałek jasnej części pory (pokroić w półplasterki), puszka kukurydzy, majonez, sól, pieprz do smaku, 10 dag pestek słonecznika (uprażać chwilę na gorącej patelni na łyżce oleju).

Warsztaty szaradziarskie

W środę 10 lutego br. w Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu odbyło się spotkanie integracyjne grupy uczniów pod kierunkiem p. Wiesławy Mydło z p. Tadeuszem Krukiem na temat szaradziarstwa. Zainteresowani uczniowie poznawali z zaciekawieniem historię i tajniki tej dziedziny rozrywki, w tym sztukę konstruowania krzyżówek i drobnych form wierszowanych. Bardzo ciekawym i przyjemnym zajęciem okazało się rozwiązywanie krzyżówek tematycznych i innych zadań - jak np. kalambury, anagramy, palindromy oraz metagramy - przygotowanych przez p. Kruka.

Zamiarem organizatorów spotkania było zainteresowanie tą formą rozrywek umysłowych młodego pokolenia. Cel udało się osiągnąć, ponieważ uczestnicy byli pod wrażeniem, z jaką łatwością i wprawą p. Kruk wprowadzał ich w arkana szaradziarstwa.

Mam nadzieję, że niedługo dojdzie do następnego spotkania w liczniejszym gronie. Dzięki takim zajęciom ferie stają się o wiele ciekawsze.

Maria Olkowska kl. Ia



Oto kilka przykładów zadań:

1. Anagram (rozwiązanie to wyrazy lub ich grupy powstałe po przestawieniu kolejności liter)

Powiedział, co wiedział

- Kiedy słońce _____ wcześniej,
_ / _____ z mrozem sztamę trzyma,
znak to pewny - rzecze bałwan -
że nadeszła wreszcie zima.

2. Homonim (rozwiązanie to ten sam wyraz użyty w różnym znaczeniu)

Syci hipokryci

- Wobec siebie bądźmy _____ :
do nas zębów głód nie _____ .

3. Palindrom (rozwiązaniem jest wyraz, lub ich grupa, który ma to samo znaczenie niezależnie od tego, czy czytamy go normalnie, czy od tyłu (czyli wspak).

Mervnos ma głos

- Tym jest dla mnie runo -
zabeczła owca -
czym dla bacy _____ ,
_ / _____ dla sportowca!

Rozwiązania: 1. GAŚNIE, A ŚNIEG;
2. SZCZERZY; 3. SERDAK /A / DRES.

Idą, idą zapustnicy... po Rakach

Barwny korowód przebierańców przemaszerał w sobotnie przedpołudnie 13 stycznia przez Raki, a to wszystko za sprawą dorocznego Gminnego Przeglądu Zespołów Zapustnych. Sześć zespołów zaprezentowało swoje aktorskie umiejętności w sali gimnastycznej miejscowej szkoły podstawowej. Swoje „zapustne reprezentacje” wystawiła Publiczna Szkoła Podstawowa w Amelinie, Krasnosielcu i Rakach, Państwowe Gimnazjum w Krasnosielcu, Stowarzyszenie „Bądźmy Razem” z Amelina oraz gospodarze imprezy, ze-



wać przepysznych wypieków przyrządzonych przez członkinie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Ciasta, pączki i faworki były fantastyczne, co mogą potwierdzić i sam osobiście (kiedy ja zrzucę te kilogramy???). Główny or-

bawiał się znakomicie, a smutasów to i tak nic nie ruszy!

Idą, idą zapustnicy... po Idzikowicach

Wzorem lat ubiegłych już po raz 29 Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie zorganizowało Mazowieckie Zapusty w niedzielę 14 lutego, tym razem w Idzikowicach w gminie Sochocin. Wśród szesnastu grup z całego Mazowsza mieliśmy i swoich przedstawicieli w postaci zespołu dorosłych z Amelina i Raków (o obu zespołach pisałem w poprzednim artykule). I tak jak w zeszłym roku rozbawiliśmy publiczność, która długimi oklaskami i owacjami



spół Rakowianie z Raków.

Już z daleka słychać było głośnie śmiechy i wrzaski żądnych pączków i podarunków zapustników. Mieszkańcy Raków i zaproszeni goście przybyli tłumnie, by zobaczyć, co się w koło dzieje. A działo się dużo i wesoło!!! Diabły i diablance, cyganie i cyganki, żołnierze, kozy, bociany, baby z dziadami, dziady z babami, śmierci, kominiarze i inne bliżej niezidentyfikowane postacie rozbawiały publiczność do łez, za co zostały obdarowane przez organizatorów dyplomami i nagrodami rzeczowymi. W trakcie występów każdy mógł ugasić pragnienie kawą i herbatą oraz skosztować



ganizator imprezy, Gminny Ośrodek Kultury nie szczędził sił i środków, by duch w narodzie nie zagał, a tradycja pozostała tradycją. Wielkie podziękowania należą się Pani Dyrektor Teresie Kaszuba i pracownikom PSP w Rakach, bo to oni właśnie przyjęli zapustników pod swój dach. I na koniec największe chyba wyrazy uznania dla mieszkańców Raków za bezinteresowną pomoc w czasie przygotowań i przebiegu przeglądu, a szczególnie dla wspomnianych wcześniej Pań z Koła Gospodyń Wiejskich i strażaków z miejscowej jednostki.

Podsumowując, jak ktoś się chciał bawić,

na stojąco (Rakowianie – brawo!!!) dziękowała za udane występy. Scenariusze do obydwóch przedstawień napisała Urszula Dembicka, która pomimo odejścia na emeryturę w dalszym ciągu bierze czynny udział w życiu kulturalnym naszej gminy. Oj, przydałoby się nam tutaj więcej takich emerytów. Oj, przydało! Pomimo dość męczącego całego dnia zespoły wróciły do domu w znakomitych nastrojach, bogatsze o pamiątkowe dyplomy i całkiem spory zastrzyk gotówki. Gratulujemy!!!

Tomasz Bielawski

Idą, idą zapustnicy... po Amelinie /Zapusty z Panem i Plebanem/

Działo się dnia 15 lutego roku Pańskiego 2010 w gościnnych stronach amelińskich, w czasie frywolnym i zapustnym, jednak pod okiem tak Pana, jak i Plebana.

Pod hasłem „Jak zapusty, to zapusty, skacze chudy, skacze tłusty” świeżo powstałe stowarzyszenie „Bądźmy Razem” przygotowało w Amelińskiej Szkole wieczór zapustny.

Liczną publiczność rozgrzała grupa uczniów tej Szkoły w programie pt. „Hej, zapusty, zapusty” autorstwa i pod opieką nauczycielki Pani Agaty Wilkowskiej. Jednym z elementów występu były bardzo obiecujące życzenia: cyt. „Gospodarzu miły, przyszłiśmy



do was z gwiazdą promienistą zdrowia i szczęścia wieszować. Klaniamy się nisko, niechże

się wam w polu darzy, pszenica po pas, a żyto jak las.

Diabeł: i świńskie nóżki, i na wierzbie gruszki.

Co by wam się mnożyło w oborze, komorze cały Boży Rok, a najbardziej kapusta i groch. Obyście mieli pełne obory, pełne stodoły i pełne pudelka. Abyście mieli na każdą niedzielę wina pełen dzban.

Diabeł: i abyś go przez tydzień nie wypił sam.

I jeszcze co by wam gospodyni przy piecu nie schudła.

Co by wam się chowały chłopcy i dziewczęta. By wasza Marysia dostała chłopca jak tur i miała pieniędzy pełen wór. By was gospodyni chłop nie bił, gorzały nie pijał, fajki nie kurzył i po nocy też nie burzył /no i tu powstał dylemat, co też znaczy to „burzenie”, bo jeśli ... to po co ten chłop/.

Występ dojrzałych zapustników-psotników, rozpoczął brawurowo, strasząc wzorowo, pierwszy diabeł gminny – ksiądz Szczepan Borkowski. Potem błyskotliwymi tekstami autorstwa Pani Urszuli Dembickiej, piosenkami i tańcem cały Zespół zabawiał i rozśmieszał. Celne rymowanki opisywały naszą rzeczywistość, nie urażając nikogo: cyt. „*klótnie są wtedy, gdy brak kasiory ... kogo sądzimy? – kto się nawinie ... tu cenią takich co cicho siedzą ... u nas się lubi dużo plotkować...*”. Aktorów amatorów podziwiam za odwagę i talenty, a szczególnie Panią Grażynę Dudek grającą kozę-głos ludu. Całość tekstu zapustów dostępna jest na stronie:

www.naszkrasnosielsc.tpzk.pl.

Osobą, która spinała całość uroczystości, był ksiądz Prezes Szczepan Borkowski. Jak sam



stwierdził „*łożono w moje ręce władzę absolutną*” – miał tu na myśli zapewne moc kapłańskiego rozgrzeszania, a nie prezesowanie Stowarzyszeniu „Bądźmy Razem”, bo jakżeż mogłoby być inaczej. Swoje wprowadzenie do zapustów to głosił z należytą powagą, to psocił chochlikiem słownym. Stwierdził m.in., że „*rolą Komisji Rewizyjnej jest czuć*”, Skarbniczkę nazwał „*Skarbnicą Łask*”, a samo Stowarzyszenie że „*już ma kredyt do splacenia*” tzn. kredyt zaufania sympatyków. Witając swojego bądź co bądź przełożonego, księdza Dziekana Andrzeja Golbińskiego wprowadził mnie w osłupienie stwierdzając, że „*przyjechał do swojej pierwszej miłości*” – wyjaśniając niezwłocznie, iż chodzi o parafię w Amelinie, pierwszą w jego posłudze kapłańskiej. A swoją drogą, ciekaw jestem, jakiego anioła na scenie zagrałby ksiądz Szczepan, bo diably gra diabelsko dobrze.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej Tomasz Bielawski, witając „*nowonarodzone*” Stowarzyszenie, wręczył w prezencie dorodnego kaktusa jako symbol nielatywnej drogi przyszłego działania.

Rangę uroczystości podniosła obecność wielu osób publicznych, wśród których wymienię choćby tylko: Pana Janusza

Jankowskiego Burmistrza miasta Makowa, Zofię Czajkowską radną powiatową, Tomasza Olszewika Przewodniczącego Rady Gminy Krasnosielec, Andrzeja Czarneckiego Wójta Gminy Krasnosielec, Mirosława Augustyniaka Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Ostrołęce oraz Pana Marka Mielnickiego Prezesa Agencji Rozwoju Regionalnego w Ostrołęce.



Ksiądz Szczepan Borkowski dziękując parafianom za zaangażowanie w zorganizowanie zapustów oraz nauczycielom i Pani Dyrektor Barbarze Kluczek za gościnę, podziękował gorąco pani Danucie Iwonie Szewczak, która wyszukała Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej i pozyskała z niego pieniądze na zorganizowanie i przeprowadzenie tej uroczystości. Zapowiedział także przygotowania do tegorocznego „misterium męki Pańskiej” zapraszając wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tym głęboko religijnym spektaklu, również



w charakterze aktorów.

A że zapusty minęły i diably moc tracą, świadczy choćby fakt, że widły diabelskie na koniec spektaklu rozpadły się na kawałki.

Sławomir Rutkowski

Kundelek na czerwonym dywanie

Kilka dni temu dowiedziałam się o rudym bezpańskim kundelku przegarniętym przez Państwa Bielawskich. Podobno piesek ten został wyrzucony przez kogoś z przejeżdżającego przez Krasnosielec BMW. Kiedy go wczoraj obejrzałam, pokochałam go od razu. Wpadliśmy wtedy z tatą na pomysł, aby dać go mamie w prezencie urodzinowym. Dziś wracałam do domu z rudą wystraszoną kulką na rękach. Kupiliśmy mu obrozę, smycz i zabawkę dla niego.

Zwie się Rudi, jest mieszańcem półterier irlandzki, pół kundelek. Jest rudy, zabawny i bardzo sympatyczny. Cały dzień bawiłam się z nim na śniegu, choć było bardzo zimno. Za-

bawa wyszła super. Biegaliśmy razem, Rudi brał maskotkę, a kiedy ja nie patrzyłam, sprytnie zakopywał ją w śniegu. Najpierw kopał dołek, potem wkładał tam maskotkę, a potem śmiesznie noskiem ją ubijał i zagarniał śnieg na zmianę, aż nie było jej widać.

Teraz to piszę, a on siedzi ze mną w kotłowni na czerwonym posłanku, patrzy na mnie i czeka na kolację. Jestem bardzo szczęśliwa, że w końcu mam takiego przyjaciela jak on.

Wiem, że Państwo Bielawscy zaopiekowali się niejednym opuszczonym pieskiem. Znajdowali im dobre nowe domy. Mój dom dla Rudiego też będzie dobry.

Mimi /lat 10/



Za świętym progiem

Dom to przestrzeń naszego bezpiecznego uświęconego świata. Towarzyszy nam od narodzin do śmierci. Kryje tajemnice naszego życia, od piwnic aż po dach. Tu czujemy się bezpiecznie, kiedy wszystkie kąty zostaną poświęcone. Dom jest miejscem, w którym człowiek czuje się *u siebie*, odizolowany od burzy, wichru, zimna, gorąca. To jego świat.



Zwłaszcza dla naszych przodków dom był jedynym schronieniem, w którym rodzina mogła normalnie żyć, rozwijając się, zapewnić spokojne dzieciństwo swym potomkom, a dziadkom godną starość.

Gdy budowa domu dobiegała końca i gotowy czekał już na swych mieszkańców - wprowadzano się do domu. Na ten wspaniały, długo oczekiwany dzień wybierano środę albo sobotę, zawsze podczas pełni księżyca, co miało zapewnić domowi dostatek. Zanim jednak próg domu przekroczył człowiek - do wnętrza wrzucano czarnego koguta, kure, a najlepiej czarnego kota. Jeśli w nowej siedzibie grasował zły duch, przyczepiał się do nieszczęsnego zwierzęcia i wraz z nim wybiegał na podwórze. W ten sposób odczarowywano wnętrze, które od tej pory miało dawać poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty.

Próg domu, najważniejszą granicę między dwoma światami - pozadomowym i rodzinnym, trzeba było przekroczyć wspólnie, mąż pod rękę z żoną. W takiej chwili mężczyzna nie mógł się potknąć - wróżyłoby to bowiem spory i małżeńskie kłótnie. Próg jak widać miał w chałupie znaczenie nie tylko konstrukcyjne, ale również magiczno-obrzędowe. Zgodnie z wierzeniami i przekonaniami wyznaczał granicę oddzielającą przestrzeń zewnętrzną od wewnętrznej, chroniąc tym samym wewnętrzną, świętą przestrzeń domu od złych mocy.

Próg wciąż pozostaje obecny w naszej podświadomości, uważamy, by nie witać i nie żegnać gości na progu, staramy się nie przekraczać go tyłem i nie wracać po zapomniany przedmiot (jeśli jednak już tak się stanie, przysiadamy na chwilę by... „zmylić złe duchy”). Składamy przed nim głowę, zdejmując z niej nakrycie.



Z domowym progiem wiązały się jeszcze inne określone tradycją rytuały. Nie wolno więc było rąbać na progu drewna opałowego; to tak, jakby się zapraszało do wnętrza pożar. Włączano do grona rodzinnego ochrzczone dziecko kładąc je na progu domostwa. W przypadku śmierci kogoś z domowników, należało wynoszoną trumną stuknąć po trzykroć o próg, co mogło symbolizować ostateczne pożegnanie z domem i bliskimi.

Zwyczajowo, na progu żegnali rodzice pannę opuszczającą dom rodzinny, tam też odbywał się ceremoniał błogosławieństwa.

Znane współcześnie przekonanie, że pan młody powinien przenieść oblubienicę przez próg swojego domu oznaczało umieszczenie jej w przestrzeni wewnętrznej w ten sposób, aby ominąć próg. Na progu domostwa mogły odbywać się też inne praktyki rytualne prowadzące do oswajania nowej, obcej w domu kobiety. To właśnie na progu odbywało się symboliczne powitanie młodych chlebem i solą, co było zarówno elementem magii płodności jak i gestem uruchamiającym proces przekształcania osoby obcej w panią domu.

Dzisiaj nikt już nie przywiązuje do progu większego znaczenia. Dawniej jednak jego rola była niezwykle ważna. Czyniono więc różne zabiegi, by ochronić domostwo od ognia, wody i moru, oddalić złe duchy, a młodym zapewnić wszelką pomyślność i zdrowie. Zadawano sobie wiele trudu, by nie uchybić żadnemu z obowiązujących nakazów tradycji. Stawiała ona wysokie wymagania, którym często czyniono zadość tylko ze strachu, z obawy przed nieszczęściem. Strachem przed złymi mocami, przed czartem i wiedźmą powodowały się wiejskie kobiety umieszczające w drzwiach wejściowych gałęzie brzozy, dębu służące do

odpędzania od domu demonów, a pod progiem siekiere, „aby nie wlaźło do izby nieszczęście” i aby dusze zmarłych nie niepokoiły domowników. Także wieszając naczynie ze święconą wodą. Jest w tym połączeniu religii chrześcijańskiej z wierzeniami i zwyczajami świata pogan - wielki, pełen tajemnic urok.

Drugim obok lęku uczuciem dominującym w czasie takich zabiegów była przemożna chęć spowodowania, by w gospodar-

ce, w życiu powodziło się jak najlepiej.

Próg domu stał się również tematem licznych przysłów i powiedzeń. „Przekraczać próg” - czyli wejść do środka, ale także przekroczyć jakiś wiek, dokonać jakichś czynności, „pokazać komuś próg” - tzn. wyprosić go z domu, „rodzinne opuścić progi” - opuścić dom, rodzinę, ojczyznę, „za wysokie progi na twoje nogi” - określające zamożność i wyższą rangę społeczną, i odwrotnie „zapraszam w moje niskie progi” - określające prostotę i ubóstwo.

Dzisiaj o większości tamtych zwyczajów i wierzeń zapomniano. Jest to naturalna konsekwencja postępu w różnych dziedzinach życia. Nikt obecnie nie będzie okadzał chorego dymem z poświęconych ziół, skoro są skuteczne leki, nie będzie przed *złym lichem*, czy nieszczęściem chronił się ciemną sferą magii. Jednak byłoby wielkim błędem lekceważenie tego fragmentu dawnej polskiej obyczajowości, ponieważ kształtując charaktery i postawy naszych dziadków i ojców, wpływa ona pośrednio i na naszą mentalność, stanowi dziedzictwo kulturowe, którego nie sposób odrzucić. W nim tkwią nasze korzenie -

Danuta Sztynch

Przysłowia na temat domu:

Biada temu domowi, gdzie krowa dobdzie wotłowi.

Co się do dom furą zwiezie, z domu garścią się rozlezie.

Co w domu, do tego nic nikomu.

Każdy domek ma swój ułomek.

Kto się z domu ruszy, temu się z kieszeni kruszy.

Tam dom gdzie dobrze.

Wszystcy z domu, a dom komu.

Z cyklu Mój Dom - Działka

Wybór działki jest nie lada wyzwaniem. Kryteria, według których wybieramy, zależą od wielu czynników. Podobnie jest z kominkiem, nie tylko ma dawać ciepło. Ma być trwałym elementem wnętrza, który upiększa salon. Jak się nie uda - to nie da się go tak szybko przerobić. Jest też odbiciem duszy gospodarzy. Nie da się go skopiować z marketu czy obrazka. Trzeba się wysilić, wiele dać z siebie przy projektowaniu i tworzeniu. Wtedy przy pomocy FACHOWCA - ARTYSTY możemy osiągnąć to co „nam gra w duszy”. Tak jest z działką i każdą inną ważną decyzją naszego życia.

A teraz działka!

Myślę, że szczęśliwi są ci ludzie, których wzrok pada na ... i wiedzą, że to tylko ... **TO**.

Tak było w przypadku mojego męża - zobaczył pierwszą działkę i zachwycił się.

I choć obejrzelismy potem wiele działek, nic nie przykuło oka, nie zwróciło uwagi. Pozostawało ciągle „albo ta, albo żadna inna”. Mogłam to uznać za szantaż, ale ja też doświadczyłam takiego stanu parę razy, chociaż w odniesieniu do mebli, kwiatów, książek, torebek czy ubrań. A działka to poważna sprawa. Myślałam: owszem, dobrze, okolica piękna, obok ponad stuletnie świerki, sosny, potężne brzozy. Naprzeciwko 100 hektarów lasu - parku, obecnie rezerwatu, z wieloma kilkusetletnimi oka-

zami - to pewnie pozostałość starej puszczy. Przed nami kilkanaście hektarów żyta, łubinu czy gryki w następnym roku. No i to nasze чудо! Stary, przedwojenny sad jabłoniowy, zapuszczonej, zarosnięty, straszny. A w tym sadzie inne pojedyncze małe drzewka owocowe i różne samosiejki: sosny, dęby, brzozy, osiki i dużo akacji, mirabelki, głogi, klony, orzechy. I mały, stary domek - przechowalnia owoców. Działka jest zgrabnym trapezem, powiedzmy zbliżona do prostokąta o bokach 60 na 70 metrów. Duże szczęście! Dużo pracy i do zapłaty przy kupnie dużo. Daleko do szosy, dużo odśnieżania, dużo koszenia albo grabienia liści czy porządkowania gałęzi. W okolicy domów jak na lekarstwo, a te, które są, zaczynają tętnić

zyciem w wiosenne weekendy lub latem. Daleko do Boga i do ludzi – jak mówiła moja babcia. Nie ma gazu, oświetlenia, kanalizacji, telefonu. Dojechać też ciężko, bo w lecie doły i się kurzy. A w zimie zasypie, albo jak nawet nie pada, to zwieje śnieg z tych pustych 15 hektarów i powstaną zaspy. Ale to „duże szczęście” – choć z trudem finansowym – kupiliśmy.

Myślałam, że pocieszymy się, dzieci pobrykają, obetniemy gałęzie, zapalimy ognisko, powachamy bez w maju, zasadzę konieczne mi roślinki: tulipany, róże, forsycje, szczypiorek, truskawki i może marchewkę. Mąż sprawi sobie kosę, parę kluczy, piłę „moja-twoja”, ja grackę i sekator. Zakupimy leżaki i grilla. I tak się stało. Jednak po niedługim czasie poczułam się panią haziąjką, a mąż gospodarzem.

Pierwsze rośliny - róże - sadziłam z synem w śnieg i mróz. Tak mi się chciało zagospodarować tę ziemię – Moją Ziemię! Cała działka to

były góry i doliny, tu wysypana glina z wykopu, tam rozgrzebane kopce na jabłka, gdzie indziej kupy zgniłych gałęzi lub spleśniałych drewek. Totalne zaniedbanie. I choć poprzedni właściciele kochali tę ziemię i starali się wszystko uporządkować – nie dali rady. Przyroda zagłuszyła człowieka!

A my poczuliśmy zew gospodarskiej krwi – każdego prawie dnia porządkowaliśmy i pracowaliśmy. Pracowaliśmy i byliśmy dumni z tego, co osiągaliliśmy na koniec każdego dnia. A nasze dzieci z nami. A ja sadziłam, chociaż „do góry korzeniami”. Wiele razy pomagała nam rodzina, moja i męża.

Z perspektywy czasu – myślę, że przy wyborze działki - trzeba poczuć jej klimat, ma zagrać z naszą duszą i sercem. Jej stan uporządkowania i dojazd są drugorzędne. Nasza działka - to jest magiczne miejsce. Daje mi spokój w sercu. Chociaż czasem nie zdążam opieścić,

wykosić, zasadzić, wysprzątać, to dziękuję Bogu, że tu jesteśmy, że uznałam rację męża, że moje Anioły są z nami. Kocham tę ziemię, i chociaż georginie posadzone w lesie nie kwitną, to w następnym roku muszę to poprawić. Tak odczuwam, chociaż jeszcze kilkanaście lat temu wydawało mi się z poziomu kanapy, że właściciel może ujarzmić ziemię. Działka może być „tajemniczym ogrodem” tylko wtedy gdy gospodarz powoli wydobywa i ukazuje jej piękno, a nie li tylko ją posiada.

Wtedy odpłaca w dwójnasób. Warto!

I nie ma znaczenia szerokość i długość geograficzna, czy to na Mazurach, w górach, czy nad morzem, a może w Biernatach czy Krasnosielcu!!!!

Alicja Kowalczyk

„Piękne lodowisko” mają dzieci!

W październiku 2009 roku Rady Rodziców wszystkich szkół w Krasnosielcu zwróciły się



na piśmie do Wójta Gminy Krasnosielec Pana Andrzeja Czarneckiego z prośbą o pomoc przy zorganizowaniu lodowiska na krasnosieleckich błoniach. Prosiłiśmy w szczególności o:

- wyznaczenie terenu oraz jego przygotowanie, tj. ubicie śniegu, zapewnienie oświetlenia oraz ewentualnie nagłośnienia;
- wylanie odpowiedniej ilości wody;
- zapewnienie nadzoru nad przebywającą młodzieżą.

Pod ww. prośbą podpisali się również Dyrektorzy obydwu zespołów szkół.

W styczniu 2010r. otrzymałem podpisane przez Wójta pismo stwierdzające, że lodowisko zostanie przygotowane na ferie zimowe z zastrzeżeniem: *jeśli pozwolą warunki pogodowe oraz że nadzór mają zapewnić rodzice dzieci korzystających z lodowiska.*

Nasze dzieci z nadzieją spoglądały na błonie, nie mogąc się doczekać wielkiego ślizgania. Tym bardziej że zimę mamy przednią,



a w każdej prognozie pogody zapowiadano długoterminowe mrozy.

W styczniu przy mroźnej pogodzie pojechałem do Pana Wójta z prośbą o przyspieszenie wykonania lodowiska ze względu na idealne warunki atmosferyczne. Ponieważ Wójta nie zastałem, prośbę przekazałem Zastępcy Wójta Panu Pawłowi Ruszczyńskiemu. W dniu tym rozmawiałem też ze strażakami Ochotniczej Straży Pożarnej w Krasnosielcu, którzy najpewniej wszystkie te prace związane z wykonaniem lodowiska by wykonywali. Stwierdzili, że jak będzie decyzja Wójta, to nie ma sprawy.

Po feriach pozostało wspomnienie, a lodowiska jakoś nie widać, widoczny jest natomiast istic księżycowy krajobraz na błoniach.

Boli ignorancja, z jaką Wójt potraktował rodziców i dyrekcję szkół oraz pośrednio młodzież i dzieciaki. Trudno też zrozumieć powody, dla których zaprzeczono szansę tak wielkiej frajdy dla młodych, i to frajdy za darmo, bo ileż może kosztować kilkugodzinna praca motopompy strażackiej.

Sławomir Rutkowski

Przewodniczący Rady Rodziców
przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II
w Krasnosielcu

Mięśnie to nie wszystko, ale...

Patrzę na pasję młodych chłopców z gimnazjum, patrzę trochę z uśmiechem, bo nie tak dawno /25 lat temu/ sam przeżyłem muskuły po kryjomu przed lustrem. Jest to wpisane w nasze geny, więc zamiast ganić doradzam, jak przeżyć i mnożyć mięśnie bez szkody dla organizmu. W zasadzie doradza ktoś doświadczony, a oto co pisze:

Musisz uzmysłowić młodemu, że siłownia to ciężka praca, dużo wyrzeczeń, dyscyplina, systematyczność, dyscyplina żywieniowa, ból - same problemy. :-) Jak się decyduje, to musi

być solidny i sam chceć coś osiągnąć - wtedy będzie przyjemność i rezultaty. Dobrze zrobiony trening to ból mięśni, czasami stawów, zakwasy – zawsze po treningu. Trzeba zaciskać zęby i pompować, wtedy jest sens i efekt. Jak są zakwasy i bolą mięśnie, to trzeba się cieszyć, bo rosna - rwą się włókna, tak się buduje mięsień. Po każdym treningu w domu przed lustrem powinien ponapinać 5-10 minut tę partię mięśni, na którą ćwiczył.

Ja jak poszedłem w czerwcu na siłownię, to ledwo podniosłem 50 kg na ławeczce (choć kiedyś gdy ćwiczyłem z Mistrzem-Rysiem, to pociśnąłem 100 kg). Po pół roku ciężkiej pracy mój rekord to 117 kg na ławeczce (Rysio ciśnie 170 kg, ale on ze 20 lat ćwiczy).

Warto poczytać i popatrzeć, jak ludzie to robią: <http://kulturystyka.com.pl/> - tam można zobaczyć, jak wykonywać prawidłowo wszystkie ćwiczenia.

Zalaczam też program treningowy dla początkujących - musi im to starczyć na jakieś 6-7 miesięcy, oczywiście jak uczciwie będą ćwiczyć. ...

Jarosław Kielczykowski
Sławomir Rutkowski

PS. Ze względów technicznych dalsza część tekstu dostępna jest tylko w internetowym wydaniu „Wieści”, na stronie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej pod adresem: www.naszkrasnosielec.tpzk.pl

Budżet gminy ... palcem na wodzie pisany

30 grudnia był jednym z najważniejszych dni w 2009 roku. Szczególnie ważnym dla rozwoju naszej gminy, gdyż tego dnia Rada Gminy Krasnosielc podjęła uchwałę w sprawie budżetu na 2010 rok. Można rzec, że zaakceptowała wspólne pomysły wójta i radnych odnośnie wydatków bieżących jak i inwestycji zaplanowanych na rok następny.



Każdy, kto zapoznał się z treścią uchwały budżetowej, z zawartymi w niej wyliczeniami, obliczeniami i przeliczeniami, może wyciągnąć bardzo istotny wniosek: na pokrycie zapisanych w budżecie zadań zaplanowano 27.320.452 zł, a nasze planowane dochody to tylko 23.236.915 zł. Czysta arytmetyka daje nam deficyt w postaci niebagatelnej kwoty 4.083.537 zł - tyle nam brakuje. Braki w budżecie najczęściej pokrywa się pożyczkami i kredytami. Tegoroczny deficyt to ponad dwukrotnie więcej niż średnio w poprzednich czterech latach budżetowych.

Dlaczego zaplanowano tak kolosalny wzrost zadłużenia gminy? (średnie zadłużenie gminy w ostatnich czterech latach w stosunku do wykonanych dochodów to tylko: 531.084 zł, a na koniec 2009 roku wyniosło ono 321.439 zł)

Odpowiedź jest bagatelnie prosta. W tym budżecie znalazły się wszystkie „pobożne” życzenia radnych, jak i wójta gminy. A dlaczego akurat w tym roku? Bo to ostatni budżet tej kadencji i zapewne każdy chciałby się wykazać „operatywnością” przed swoimi wyborcami. „A nuż wybiorą mnie ponownie”. A co będzie za rok? Tym to niech się martwią następcy!

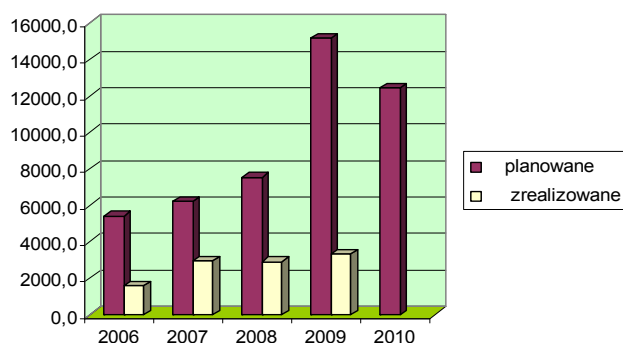
Tylko co z tym zadłużeniem? Gdyby w takiej wysokości zaistniało, będzie to wielkie obciążenie dla gminy, w pewnym stopniu ograniczające działania inwestycyjne w przyszłości. Pocięszające jest natomiast to, że wspomniany na początku deficyt jest tylko planowany. A jak mówi Skarbnik gminy: „budżet pracuje cały rok”.

Zbigniew Żebrowski

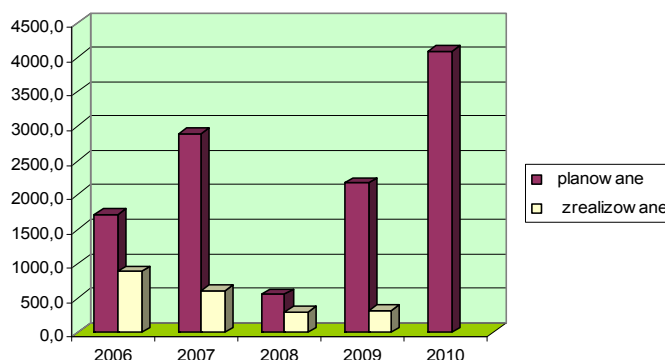
Realizacja budżetu Gminy Krasnosielc w odniesieniu do uchwał budżetowych (2006-2010)

rok	dochody w tys. zł			wydatki w tys. zł						zadłużenie gminy w tys. zł		
				ogółem			inwestycyjne					
	planowa- ne	zrealizo- wane	% wy- kona- nia	planowa- ne	zrealizo- wane	% wy- kona- nia	planowa- ne	zreali- zowane	% wyko- nania	plano- wane	zreali- zowa- ne	wyko- ko- nania
2006	14906,6	13646,6	91,5	16621,8	13846,6	83,3	5410,9	1613,7	29,8	1715,3	885,6	51,6
2007	15448,4	15226,7	98,6	18350,4	15084,0	82,2	6213,2	2964,0	47,5	2901,9	615,3	21,2
2008	19539,8	16278,0	83,6	20092,6	16161,5	80,4	7550,0	2927,3	38,8	552,8	302,0	54,6
2009	26702,9	17967,0	67,3	28875,3	17926,8	62,1	15162,3	3353,3	22,1	2172,4	321,4	14,8
2010	23237,0			27320,5			12444,1			4083,5		

Wydatki inwestycyjne gminy
-planowane i zrealizowane (w tys. zł)



Deficyt czyli zadłużenie gminy planowane
i zrealizowane (w tys. zł)



List do redakcji

Parking - sukces, czy porażka

W najnowszym Głosie Gminy Pan Wójt wśród osiągnięć wymienił budowę parkingu przy Ośrodku Zdrowia. Inwestycję tę w całości zrealizowano z budżetu gminy, więc kosztowało to podatników 61 tysięcy złotych plus dodatkowe 7 tysięcy za obsianie parkingu trawą i krzewami ozdobnymi.

Nieważne było dla wykonawców, że zniszczono masę zadbanej zieleni. Tej u nas dostatek! Przecież tuż za siatką aż do rzeki ciągnie

się dziki busz. Może zdaniem władz gminy to świetne widowisko nie tylko dla parkujących, ale ja się zastanawiam: - czy nie wstyd ekspozować tego bajzlu!

Czy nie można byłoby oczyścić tego terenu, a w przyszłości tam przeprowadzić kanalizację? Wystarczyłoby tam przysypać ziemią, posiać trawę, postawić kilka ławek, a tym samym stworzyć mieszkańcom miejsce do spacerowania, za co mali i duzi pijący i niepijący mieszkańcy Krasnosielca byłiby wdzięczni.

Założeniem budowy parkingu było ułatwienie dojazdu dla pacjentów. Cel ten nie do końca został zrealizowany, gdyż parking jest wykorzystywany przez wszystkich, nawet poza godzinami przyjęć, a pacjenci często nie mogą

tam wjechać, gdyż brakuje miejsca. Aby temu zaradzić, wystarczyłoby postawić odnośną tablicę informacyjną.

Nie wspomnę już o odległym usytuowaniu śmietniczek, korzystanie z nich to sprawa kultury osobistej, a tej wielu użytkownikom brak, co widać na parkingu [pety, opakowania po chipsach itp.], ale posadzenie tuje na niewykorzystanym żywopłocie to chyba drobna przesada. Przypominam, że tuje to zieleń, która kosztowała gminę 7 tysięcy złotych!

Ale nie martwmy się. ZIELENI i PIENIĘDZY w naszej gminie dużo.

Pozdrawiam Czytelników!

Stanisława Zwierz

Mazowsze stawia na przedsiębiorczość

W dniu 5 stycznia br. Zarząd Województwa Mazowieckiego podjął uchwałę w sprawie



przyjęcia harmonogramu naboru wniosków w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007 – 2013 na rok 2010. Planowane jest przeprowadzenie dziewięciu naborów skierowanych

m.in. do: przedsiębiorców, organizacji zrzeszających podmioty gospodarcze, jednostek samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych i ośrodków naukowych. Budżet tego rocznych konkursów wynosi 115 mln euro. Instytucją odpowiedzialną za ogłaszanie i przeprowadzanie konkursów oraz ocenę wniosków jest Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych. Jest to nowa instytucja podległa Samorządowi Mazowieckiemu, utworzona 2007 roku w związku ze wdrażaniem Regionalnego Programu Operacyjnego.

Władze naszego województwa decydując o tym, które inicjatywy objąć dofinansowaniem za priorytet uznają promocję i rozwój przedsiębiorczości w regionie. Zapewne cieszącym się największym zainteresowaniem będzie działanie *Rozwój przedsiębiorczości*.

W ramach tego naboru wnioskodawcy będą mogli ubiegać się o dofinansowanie inwestycji związanych z rozwojem swojego przedsiębiorstwa polegającej m. in. na zakupie środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych w celu zwiększenia konkurencyjności i innowacyjności swojej firmy. Jest to jedyny nabór, kiedy beneficjent będzie mógł otrzymać dotację przeznaczyć bezpośrednio na zakup wyposażenia do swojego przedsiębiorstwa w celu np. poszerzenia wachlarza świadczonych usług lub oferowanych produktów. Jednak nie należy bagatelizować pozostałych konkursów z zakresu przedsiębiorczości. Są one bardzo ważne, a ich celem jest przekształcenie Mazowsza w region o nowoczesnej i innowacyjnej gospodarce oraz przyjazny inwestorom. Bardzo ciekawym i mogącym wywrzeć dalekosiężne skutki jest proces zacieśniania współpracy między przedsiębiorcami a ośrodkami naukowymi, w tym technicznymi uczelniami wyższymi. Ma to na celu wykorzystywanie przez podmioty gospodarcze osiągnięć nauki. Na opracowywanie i wdrażanie nowych technologii produkcji przewidziane są niemałe pieniądze. Można to też uznać za zachętę dla młodych osób, by kształciły się w kierunkach technicznych i ścisłych, bo w ostatnich kilku, kilkunastu latach obserwuje się rozwój kierunków humanistycznych, kosztem technicznych. Dlatego warto planując swoją przyszłość zawodową wziąć pod uwagę kierunek rozwoju gospodarki oraz potrzeby rynku pracy. Dobrze wykształceni absolwenci w branżach związa-

nych z rozwojem nowych technologii nie powinni mieć problemów z podjęciem pracy.

Dla rozwoju przedsiębiorczości i innowacyjności na Mazowszu przyczynią się także inicjatywy promujące powstawanie nowych firm lub rozwój nowopowstałych. Takimi przedsięwzięciami są klastry oraz inkubatory przedsiębiorczości. Funkcjonują one od niedawna w polskiej gospodarce i występują głównie na obszarach metropolitalnych, choć dzięki funduszom unijnym może to się zmienić. W zamierzeniach samorządu województwa jest doprowadzenie do rozwoju tych inicjatyw także poza Warszawą, w większych ośrodkach takich jak: Ostrołęka, Ciechanów czy Płock. W wyniku tego niejedyn młody i ambitny przedsiębiorca łatwiej poradzi sobie na polu działań handlowych, marketingowych czy prawnych.

Zrealizowanie projektów w ramach powyższych działań przyniesie korzyści nie tylko przedsiębiorcom, ale także każdemu z nas przede wszystkim poprzez tworzenie nowych miejsc pracy i unowocześnianie mazowieckiej gospodarki. Oczywiście efekty nie będą widoczne tuż po ogłoszeniu naborów. Każdy wniosek podlega ocenie, która trwa zwykle kilka miesięcy, wówczas dopiero - po pozytywnej ocenie - beneficjent podpisuje umowę o dofinansowanie i rozpoczyna realizację projektu. Więc od chwili złożenia wniosku do zakończenia realizacji inwestycji minąć może - w zależności od złożoności projektu - nawet kilka, kilkanaście miesięcy.

Źródło: www.mazowia.eu

Andrzej Szczepański

Zastanów się zanim dokonasz zakupu



Problem zwrotu towarów jest, był i będzie obecny wśród konsumentów tak długo, jak nie będą oni świadomi obowiązującego prawa. Ustawa z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. 2002 Nr 141 poz. 1176 z późn. zm.) reguluje kwestię niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową. Ustawa ta ma zastosowanie do zakupów dokonywanych w sklepach, czyli w warunkach, w których konsument ma możliwość dokładnego obejrzenia towaru i zastanowienia się nad jego kupnem. Ustawodawca nie przewidział możliwości zwrotu towaru, który jest zgodny z umową.

Jednakże w dobie wolnego rynku przedsiębiorcy, którzy liczą na duże profity, w walce o klienta wychodzą z inicjatywą umożliwiającą zwrot towaru w ciągu np. 7 dni i taką informację uwidaczniają w swoich sklepach. Istnieje też możliwość umówienia się ze sprzedawcą co do możliwości takiego zwrotu, prosząc o uwidocznienie takiego zapisu np. na paragonie. O takich ewentualnościach decyduje przedsiębiorca, jest to wyłącznie jego dobra wola.

Inna sytuacja jest wówczas, gdy zawieramy umowę na odległość i poza lokalem przedsiębiorstwa. Te kwestie regulowane są przez ustawę z dnia 2 marca 2000 roku o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. 2000 nr 22 poz.

271 z późn. zm.). W obydwu tych przypadkach konsument może od nich odstąpić bez podania przyczyn, składając stosowne oświadczenie na piśmie w ciągu 10 dni. Do zachowania tego terminu wystarczy wysłanie oświadczenia przed jego upływem (w przypadku umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa 10 dni od zawarcia umowy, w przypadku umowy zawartej na odległość 10 dni od wydania rzeczy, a gdy umowa dotyczy świadczenia usługi od dnia jej zawarcia).

Konsument często zadają pytania o to co podlega reklamacji a co nie.

Wynika to z tego, że nie znają oni przysługujących im praw, a przedsiębiorcy jak na złość często specjalnie wprowadzają swoich klientów w błąd. Spirala nienawiści nakreśla się, a przecież nic tego nie zapowiadało. Atmosfera zakupów wprowadza nas często w dobry nastrój, wszyscy wkoło są dla nas bardzo mili. Problemy pojawiają się, kiedy zauważamy, że z naszym zakupem dzieje się coś nie tak. Pierwsze kroki kierujemy zatem do sprzedawcy, u którego nabyliśmy produkt. Nierzadko konsument dowiaduje się, że jego reklamacja nie może zostać przyjęta, ponieważ „dane akcesoria nie podlegają reklamacji np. zamki, zatrzaski, rzepy, ozdoby, itp.” Absolutnie to stwierdzenie dalekie jest od prawdy.

Ustawodawca nie podaje listy przedmiotów, za które sprzedawca ma ponosić odpowiedzialność. Ustawa z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. 2002 Nr 141, poz. 1176 z późn. zm.) reguluje kwestię odpowiedzialności sprzedawcy, jeżeli towar kon-

sumpcyjny jest niezgodny z umową. Jest to pojęcie znacznie szersze od pojęcia wad towaru.

Niezgodność towaru konsumpcyjnego z umową może pojawić się np. w trakcie indywidualnego uzgadniania właściwości towaru z konsumentem, gdy pojawi się niezgodność z opisem podanym przez sprzedawcę, z okazaną próbką czy wzorem. Kupowany towar powinien także nadawać się do celu opisanego przez konsumenta podczas zawierania umowy, chyba że sprzedawca zgłosił zastrzeżenia co do takiego przeznaczenia towaru. Aby móc powiedzieć, że towar jest niezgodny z umową musi on np. nie nadawać się do celu, do jakiego tego rodzaju towar jest zwykle używany, a także gdy jego właściwości nie odpowiadają właściwościom charakteryzującym towar tego rodzaju. Taka niezgodność może wynikać również w przypadku, gdy towar taki nie odpowiada oczekiwaniom konsumenta, o których zapewniał sprzedawca, producent lub jego przedstawiciel. W szczególności uwzględnia się zapewnienia, wyrażone w oznakowaniu towaru lub reklamie, odnoszące się do właściwości towaru, w tym także terminu, w jakim towar ma je zachować. Nie należy też zapominać o nieprawidłowym zamontowaniu lub uruchomieniu towaru przez sprzedawcę, jego przedstawiciela lub przez kupującego o ile stosował się on do załączonej instrukcji.

Należy korzystać ze swoich praw, ale aby móc to robić, trzeba je znać. Nie dajmy się sprzedawcy wyprowadzić w pole, gdy mówi, że ten czy inny element towaru nie podlega reklamacji. Jeśli nawet na zakupiony przez nas towar nie została udzielona gwarancja, to i tak jesteśmy objęci dwuletnim terminem ochrony ustawowej.

Ewelina Antczak-Bobińska

Złoto Północy

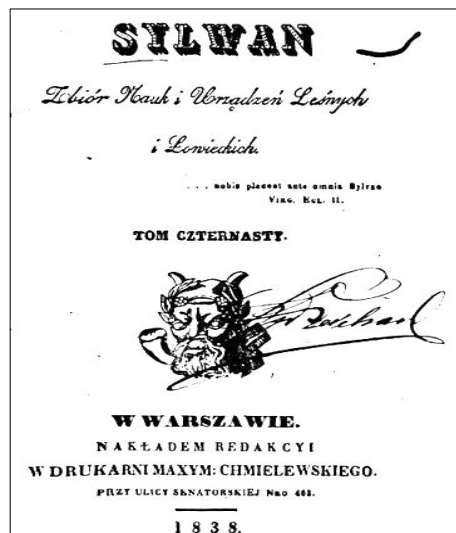
Witam serdecznie w nowym 2010 roku, tą drogą chcąc złożyć wszystkim obecnym, jak i przyszłym Czytelnikom życzenia wielu ciekawych oraz pozytywnych doświadczeń. Aby te życzenia się spełniły, warto być otwartym na otaczający nas świat, na ludzi i przedmioty a na pewno nie będziemy narzekać na tzw. nudę i marazm. Ktoś kiedyś mi powiedział, że tylko ludzie „mało interesujący” się nudzą. Tak, więc szukajmy i rozglądajmy się dookoła, a gwarantuję, że zawsze natrafimy na coś, co nas zaintryguje, zainteresuje, poprowadzi dalej zapomnianym szlakiem.

Nowe czasy kształtują nowe przysłowia i powiedzenia. Obecnie młodzież powiada, że jeśli czegoś nie można znaleźć w przepastnym Internecie, znaczy, że to w ogóle nie istniało, nie istnieje. Jest w tej myśli coś prowokującego i inspirującego. Czasem nie trzeba daleko szukać, aby poznać na nowo jakąś historię. Można to zrobić w zaciszu własnego domu, korzystając z zasobów Internetu. Tak było i tym razem.

Od czasu do czasu wpisuję jakieś słowo lub wyrażenie w wyszukiwarkę Google i sprawdzam dogłębnie, co mi ta machina XXI wieku podrzuci. Ponieważ według mnie historię najlepiej poznawać z perspektywy przeżyć własnej rodziny, wpisałem starą nazwę rodzinnej miejscowości moich przodków – Grabowo Trylogi.

Na jednej z pierwszych pozycji pojawił mi się fragmenty do linku:

Sylwan – Wynik z Google Books



1838 – *Nature* „głębości w ziemi, W gruntach wsi **Grabowo trylogi** rozpoczęło podobnie....

Idąc tym tropem, wyciągnę dziś z Lamusa historię o „skarbach” opodal Grabowa wydobytych. Ta „magiczna” machina, jaką jest komputer z dostępem do Internetu, przeniosła mnie w czasie i przestrzeni. Najpierw do książki w zasobach Bayerische Staatsbibliothek Munchen do Niemiec. Co tam robi książka po polsku z XIX wieku? Sądzę, że takich przedmiotów z Polski rodem znajdziemy wiele na całym świecie poprzez Rosję, Niemcy, Izrael,

a na USA kończąc. Ale wróćmy do... Grabowa Trylogi, bo tak też zapisywano nazwę tej miejscowości na północnym Mazowszu.

Zabrałem się do lektury, która okazała się swoistym podręcznikiem leśniczego z 1838 roku oraz zbiorem różnych ciekawostek z tej dziedziny i ówczesnej wiedzy. No tak, ale co to wszystko ma wspólnego z naszym Grabowem? Otóż, jak wkrótce przeczytamy, ma i to bardzo cenne.

Na stronie 358 zaczyna się rozdział 15 „O Bursztynie”. Bursztyn zwany także w krajach nadbałtyckich i słowiańskich jantarem, amberem, elektrum, złotem północy. Wszystkie te, jak i inne nazwy były nadawane temu zjawisku z powodu jego niezwykłych cech i właściwości.

Sama nazwa *bursztyn* pochodzi z niemiec-

Od roku 1809 do 1828. wykopywała szlachta na swoich gruntach we wsiach Żebry i Zwierzchnas. W r. 1806 kopano go w lesie wsi Perzanki Borek. W roku 1820 wzięto tam za sztukę wielkości małego krajanka sera złp: 108; za kwartę bursztynu wielkości orzecha włoskiego placili żydzi 1 do 2 złp: dziś mało go tam znajdują. Pasy są koloru czarnego i leżą na 2 do 3 sążni głębokości w ziemi.

W gruntach wsi Grabowo trylogi rozpoczęło podobnie kopać bursztyn w r. 1806. W r. 1820 wykopało sztukę 1 funt i 6 łutów ważące, którą sprzedano za 378 złp: W obwodzie Lipnowośm wyrzucają go w drobnych kawałkach niektóre jeziora, 51

kiego *berntstein*, czyli kamień, który się pali. Jest to prawda dość istotną z punktu widzenia naszych przodków, którzy cenili go za zapach, jaki rozchodził. W ten sposób poznając bursztynonośne miejsca, które płonąć, wydzielały swoją woń.

Jantarem nazywali go Słowianie, którzy przyjęli tę nazwę od fenickich kupców chętnie kupujących to „złoto północy”, Grecy zaś nazywali *elektronem* ze względu na blask, jaki dawał zwłaszcza mieniąc się w słońcu. Zapotrzebowanie na ten swoisty kamień stworzyło „bursztynowy szlak”, który ciągnął się z Imperium Rzymskiego poprzez Mazowsze aż po wybrzeża Bałtyku. Nasi przodkowie z powodzeniem handlowali nim z bardzo odległymi krainami Rosji, Turcji, Niemiec i innych nacji Europy zachodniej, a nawet Egiptem i Indiami.

Na str. 365 wspomnianej książki natrafiłem na zapis, iż bursztyn wydobywano również od 1806 roku w Grabowie i Perzankach Borkach. Zapewne odkrycie bursztynu nastąpiło przypadkiem, być może podczas prac rolnych, karczowania okolicznych lasów lub przez wichurę, która wyrwając drzewa z korzeniami, odsłoniła swoje skarby skrywane w ziemi. Być może stało się to za przyczyną Kurpii, którzy bursztyniarstwem zajmowali się od dawien dawna, a może po prostu do wydobywania skłoniła okolicznych mieszkańców bieda. Szlachta



cząstkowa posiadając prawo własności do ziemi w przeciwieństwie do wielu włóścian miała możliwość wydobywania bursztynu na większą skalę po uzyskaniu od zaborcy stosownych pozwoleń. Nie będę tu się rozpisywał nad ciekawym językiem, jak i opisami tych poszukiwań, pozostawiając Tobie, Drogi Czytelniku, tę przyjemność odkrywania historii na nowo.

Dodam jeszcze, że wówczas w okolicach rozciągała się od Przasnysza aż po Ostrołękę „najgłówniejsza z kopalni” w Polsce poprzez Dobrzankowo, Lipę, Rżaniec, Gutowo, Seboriki, Zimnąwodę, w zaroślach i gruntach wsi Sypniewo, Gutowo, Grabowo, Dłutówko, Witowy Most, Wyszel oraz wiele innych miejscowości regionu. Gdzie, jak opisuje książka, bywało i 1000 ludzi dziennie szukało w mazowieckim piachu szczęścia, zaniedbując niekiedy swoje gospodarstwa. Kopano także i w dobrach hrabiego Józefa Krasińskiego, do którego przynależały, jak wymienia książka: Ruzieck, Przytaje, Niesułowo, Bagienice, Trylogi, Raki, Budy Przysieki, Wólka Rakowska, Majdan, Rypin, Jastrząbce, Baranów i Rycice.

W 1820 roku szlachta w lesie wsi Perzanki Borek wykopała bursztyn wielkości *małego krajanka sera* o wartości 108 zł. Ciekawe, co wówczas za te, jak sądzę, duże pieniądze można było kupić?

Podobnie w gruntach wsi Grabowo Trylogi wykopano *sztukę 1 funt i 6 łutów ważące, które sprzedano za 378 zł*. Miara funta jako jednostki masy na przestrzeni wieków była różna i wahała się w okolicach 0,500 kg, czyli po prostu pół kilo.

Bursztyn chętnie skupowali lokalni Żydzi, których już wówczas coraz więcej zamieszkiwało między innymi w Krasnosielcu.

Zachęcam gorąco do tej ciekawej lektury, gdzie między innymi od str. 410 opisano krótką historię handlu i obróbki bursztynu od czasów najdawniejszych oraz jego przeróżne rodzaje i zastosowania. Przy odrobinie wyobraźni lektura ta przeniesie nas w czasy ówczesne, pozwalając dostrzec, jaką wiedzę i wiele pracy wkładali nasi przodkowie, abyśmy my mogli korzystać z dobrodziejstw XXI wieku. Korzystając z przebogatej skarbnicy przeszłych wieków, pamiętajmy jednak, że nie wszystko złoto, co się świeci.

Zbigniew Mierzejewski

Lutowe dywagacje

Droży Czytelnicy! Miałam nie lada problem z wyborem tematu do lutowych Wieści, bo jaka



jest pogoda, każdy widzi za oknem. Przeglądając prasę ogrodniczą, zastanawiam się, czy ktoś, kto zamieszcza teksty o opryskiwaniu i przycinaniu drzew albo przygotowywaniu bulw bylin do rozsady, wychodził na powietrze, słuchał prognozy pogody czy chociażby wyjrzał przez okno? A może redakcje tych gazet mają taki schemat, że jak nadchodzi kolejny miesiąc, to nie jest ważne, jaką mamy pogodę, ale właśnie takie dziwaczne teksty namawiają nas na opryski drzew przy temperaturze -15st.C (a każdy z nas wie, że takie czynności wykonujemy przy temperaturze nie niższej niż +6st.C). To pogoda dyktuje nam porę oprysków, cięć drzew, usuwania połamanych gałęzi itd., a nie data w kalendarzu. Obserwujemy przyrodę bardzo uważnie, a ona sama da nam znać, kiedy i co wykonać! „Nakreśliłam” się trochę tymi nieścisłościami pomię-

dzy porą roku a obowiązkami, jakie wyznacza działkowiczom prasa fachowa, ale to nie zmienia faktu, że tkwimy po same uszy (niektórzy dosłownie!) w zaspach śnieżnych przy wielkim mrozie, a synoptycy straszą nas jeszcze, że to nie koniec! My jednak próżnować nie lubimy i między jednym odśnieżaniem a drugim pomysłimy o roślinkach. W tym miejscu przypominam, że aby mieć energię do machania łopatką do śniegu, powinniśmy się zdrowo odżywiać! Takim źródłem witamin i minerałów z pewnością są kielki różnych warzyw i nie tylko. Do ich szybkiej i bezproblemowej produkcji służy specjalne naczynie zwane KIEŁKOWNICĄ, o której pisałam szerzej w nr 3(24) Wieści. Takie kielki można traktować jako pyszny dodatek do sałatek, zup, a kanapki z nimi smakują wyśmienicie! Pamiętajmy również o wysianiu nasion rzeżuchy, której spożywanie pozwoli nam szybko zregenerować siły po zimie. Nie zapominajmy o roślinach doniczkowych - w trakcie sezonu grzewczego przechodzą gehennę na naszych parapetach. Niektóre gatunki (np. amarylis) już zadziwiają nas pięknymi kwiatami, ale inne rośliny potrzebują naszej pomocy, aby wejść w pełni sił w okres wzrostu. Sprawdźmy, czy nie zagnież-

dził się w ich liściach, bądź w ziemi jakiś szkodnik (uwaga! nadchodzi czas grasowania ziemiórki, groźnego szkodnika występującego w glebie, który niszczy system korzeniowy rośliny). Regularnie usuwamy z liści nagromadzony kurz, gdyż utrudnia roślinie oddychanie i pamiętajmy o stosowaniu odżywek! Styczeń i luty to czas na pozyskiwanie i ukorzenianie sadzonek pelargonii i fuksji. To bardzo przyjemne zajęcie, gdy za oknem śnieg i mróz, a my możemy sobie wyobrazić, jak nasze sadzonki będą wyglądały np. w lipcu obsypane kwiatami przy temperaturze +25st.C. Aby cieszyć się piękną, własnoręcznie wyhodowaną rozsadą kwiatków, powinniśmy już teraz wysiewać do skrzynek nasiona pelargonii, surfinii, kobei pnącej, szalwi i lobeli. Pamiętajmy, aby nasion surfinii nie przykrywać ziemią, a tylko lekko docisnąć palcem do podłoża. No cóż, jak widać, tematy do tego numeru Wieści znalazły się pomimo zadziwiająco zimowej aury jak na luty! Miejsmy nadzieję, że w marcu zima w końcu sobie pójdzie, więc trzymajcie się ciepło! Miłego odśnieżania

Iwona Pogorzelska

Zimowa autostrada w Kujawach i Wólce

Rzecz rzadka się wydarzyła, otóż poprosiło mnie niezależnie kilku Czytelników o pochwalenie kogoś, i to bynajmniej nie za urodę czy ładne oczy, a za porządną robotę i uczciwość.

Osobą tą jest Pan Marek Mikulak z Wólki Dąrdzewskiej, a pracą - odśnieżanie dróg gminnych, cyt. „*tak odgarniętej drogi to u nas jeszcze nie było ... odśnieża aż po sam rów i to nisko opuszczonym plugiem, a nie przeleci po wierzchu jak inni ... porządny chłop i trzeba go koniecznie pochwalić w Wieściach ... jak jedzie drogą powiatową, to też odgarnia, mimo że nikt mu za to nie zapłaci ...*” – mówią ludzie.

Jak już odgarnia, to odgarnia i droga przez wieś wygląda wtedy lepiej niż powiatowa.



wa. Czasami jednak spóźnia się dzień czy dwa z odśnieżaniem, dlaczego? Bo wyjeżdża tylko

na telefon od Wójta. Sam, choć widzi potrzebę odśnieżenia, wyjechać nie może. Wójt natomiast zbyt często milczy albo jest poza zasięgiem.

Pan Mikulak zgodnie z umową miał odśnieżać północną część gminy, tymczasem coraz częściej odśnieża tylko małe jej koniuszki. Ciekawe dlaczego? Przecież wysoka jakość usług powinna mieć odwrotny skutek.

Brawo Panie Marku.
Dziękujemy!

Sławomir Rutkowski

Władysław Kocot „Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939-1945”

W dniu 29 stycznia 2010 roku w Pracowni Naukowej im. W. Gomułkiego Oddziału w Pułtuskach Archiwum Państwowego m.st. Warszawy odbyła się promocja książki Władysława Kocota „Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939-1945”. Gości powitał kierownik Oddziału w Pułtuskach dr Krzysztof Wiśniewski, a następnie głos zabrała córka Władysława Kocota dr Donata Kocot-Bończak, która w interesujący i wzruszający sposób podzieliła się swymi wspomnieniami o Ojcu. Uczniowie Liceum odczytali wybrane fragmenty Pamiętników, a spotkanie podsumował



Prezes Pułtuskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego dr Radosław Lolo, opowiadając również o przebiegu prac nad wydaniem tej publikacji. W spotkaniu uczestniczyli m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa Tadeusz Nalewajk, starosta pułtusk Andrzej Dolecki, wiceburmistrz Pułtuska Zenon Kowalewski, dyrektor Archiwum Państwowego m.st. Warszawy Ryszard Wojtkowski.

dr Krzysztof Wiśniewski
Kierownik Pułtuskiego Oddziału
Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Książkę można nabyć w Bibliotece Publicznej w Krasnosielcu oraz w jej filii w Dąrdzewie, koszt 50 zł.

Redakcja

Krzyżówka znad Orzyca nr 20

Poziomo:

1) znak interpunkcyjny; 7) potocznie: akacja; 10) imię Beenhakera, byłego trenera reprezentacji Polski w piłce nożnej (2006-09); 11) „Złota ...”, przydomki Krzesińskiej, wybitnej polskiej lekkoatletki; 12) ciągnik; 14) zawiał na nim powieściowy Azja Tuhaj-bejowicz; 15) pierwiastek chemiczny, metal; 16) radziecki samochód ciężarowy; 17) z rodziny maszyn prostych; 19) rodzaj sieci do połowu ryb; 21) skała magmowa; 22) kolista fryzura; 24) ptak wędrowny, rudzik; 25) siłacz z „Quo vadis” H. Sienkiewicza; 27) część dyspozytorni; 28) grudniowa solenizantka; 29) małpa wąskonosą; 30) szeroka ulica.

Pionowo:

1) dieta bezmięsna; 2) futrzany szal; 3) wolontariusz; 4) urządzenie radiolokacyjne; 5) cienka ścianka; 6) pracuje w kuźni; 8) błyszcząca ozdoba stroju; 9) tkanina z włókien chemicznych; 13) utwór liryczny; 16) dryf; 18) zastrzeżenie; 20) pustynia w Ameryce Płd.; 21) rękojeść, trzonek; 23) kraina historyczna w Polsce i na Słowacji; 24) Tadeusz (1931-2002), mistrz Polski i Europy w rzucie młotem, medalista olimpijski; 26) np. nietoperz.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko malarza, autora obrazu pt. „Orzyca zimą”.

Tadeusz Kruk

Rozwiązanie **Krzyżówki znad Orzyca nr 19**. Poziomo: Towarzystwo, arkebuz, Hus, sroka sazan, bursa, alt, zew, team, Weronia, gaf, akcent, bruk, Rueda, tunel, Anton, endek, Krenz, Akaba. Pionowo: transatlantyk, wykształcenie, zbuk, tchórzofretka, obstawa, era, Bona, zabieg, ale, sen, rabunek, anglez, udo, kania, rada. Hasło: **STUDNIÓWKA**.

1		2		3		4		5		12	6
				4							
7			8							9	
9			13	8							
		10						11			
12					13			14			
					2						
			15				16				
17		18					19			20	
	10							6			
						21					
22			23		24						
					11						
		25		26							7
		27									
15								1			
		28									
29						30					
					14					3	

1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12	13	14	15

Skrzyżowanie pracy z ... zarobkiem

Dawno nie byłem w naszej gminnej metropolii Krasnosielc, bo „załapałem się” do pracy w stolicy. Właśnie tam zwróciła moją uwagę opieka nad bezpiecznym przejściem przez ulicę w najbardziej ruchliwych miejscach - przy szkołach. Przy pasach stoją sobie panowie (lub panie) z dużymi, czerwonymi lizakami (nie, nie policja) z napisem STOP!. Owym lizakiem zatrzymują przejeżdżające samochody, by w tym czasie przez ulicę mogły bezpiecznie przejść dzieciaki. Genialne!!! U nas na skrzyżowaniu, w centrum Krasnosielca są pasy, są latarnie (słabe, ale są), lecz nie ma świateł sygnalizacji ruchu. A jest to skrzyżowanie dwóch bardzo ważnych ulic. Jedną z nich to ulica przelotowa z pierwszeństwem przejazdu i przejścia (wesela, pogrzeby, procesje, targi i jarmarki). Jest to bez wątpienia najbardziej niebezpieczne skrzyżowanie w centralnym punkcie gminy. Szczególnie w okresie zimowym, kiedy to półmrok

lub cały mrok jest w ciągu całej doby a największy ruch jest między 6,00 a 20,00. Zamontowanie świateł sygnalizacyjnych jest dla Gminy zbyt kosztowne. Tańsze i przynoszące również zyski (co niektórym) oraz podnoszące renomę Urzędowi Gminy byłoby inne rozwiązanie. Przy głównych punktach skrzyżowania stoi codziennie (a nierzadko i conocnie) wiele osób „bezrobotnych” – bo jakby mieli jakąś robotę, to by tam nie stali. Czekają więc oni pewnie na oferty pracy lub bezpośrednio na sponsora. Przy pomocy UG można by zaofiarować im pracę i zarobek. Od zaraz! Najpierw należy skierować owych osobników na krótkie, lecz treściwe szkolenie z przepisów ruchu drogowego. Przeszkolenie takie może odbywać się na przykład na komisariacie. Tych, którzy pomyślnie zdadzą egzamin, można bez obaw skierować na newralgiczne skrzyżowanie, które oprócz ulubionego punktu czekania na... byłoby również miejscem pracy zarobkowej. Praca przebiegałaby podobnie jak zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Panowie stojący na warcie zaopatrzeni byłiby w dwa li-

zaki (czerwony i zielony) i kierowaliby ruchem. Po np. jednogodzinnym kierowaniu mieliby dwie godziny wolnego na kawę, herbatę czy inny napój rozgrzewający. I tak przyjemne (ulubione miejsce postoju owych panów) można powiązać z pożytecznym (bezpieczeństwo na drogach). A może przed rozpoczęciem pracy zarobkowej udzieli pomocy i jednocześnie dodadzą zachęty naszym „bezrobotnym” lokalne gminne VIP-y. Stałoby taki VIP na naszym skrzyżowaniu i niech nim kieruje. VIP-y przecież najlepiej wiedzą, kogo blokować, a komu dawać wolną drogę, kogo przepuszczać, a kogo nie, komu powiedzieć „stop” a kogo jeszcze popchnąć, żeby zdążył przejechać. Mam tylko jedną obawę. Boję się, że gdyby pomysł został wdrożony w życie... skrzyżowanie od razu by opustoszało.

126p-nick

Sprzedam

sianokiszonkę w belach. kom. 506 933 017.

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1